

Kod impaktu

Na początku był chaos. Doktor Wojciech Kocur odtwarzał dane z krajowej sieci monitoringu sejsmicznego. Siorbiąc czwartą tego dnia kawę, obserwował jak poszarpane wykresy przesuwają się po monitorze. Zakres wysokich częstotliwości zawsze był chaotyczny - oprócz źródeł antropogenicznych nawet rzeki i wiatry powodowały zakłócenia. Instytut zakupił jednak - na jego wniosek - najnowsze oprogramowanie do analiz, z filtrami stochastycznymi wspomaganymi algorytmami AI.

- Autokorelacja dla zakresów co 1 Hz - polecił aplikacji.

Ciche do tej pory wentylatory komputera zaczęły coraz głośniej wyć, ale wskaźnik postępu na ekranie uparcie tkwił na początku skali. Zakup oprogramowania wyczerpał budżet i komputer musiał składać sam, kanibalizując stary sprzęt upchnięty po schowkach. "To może potrwać" - westchnął. Wyciągnął się w fotelu i odpalił na telefonie grę Go.

*

Obudziła go pani Tetiana, która co rano, przed przyjściem pracowników, dbała o porządek w biurze. Znali się jeszcze z czasów, kiedy był młodym doktorantem i przez pewien czas nocował na karimacie pod biurkiem. Był wtedy bardzo wdzięczny, że jego pokój odkurzała jako ostatni.

- Co tam, doktor pokłócił się z dziewczyną? Jakby co, kawu już zaparzyła - powiedziała ze śpiewnym akcentem, którego, pomimo lat spędzonych w Warszawie, wciąż się nie pozbyła.
- Dziękuję, jest pani najlepsza! - przetarł oczy i ziewnął. Nie miał siły tłumaczyć, że to dziewczyna pokłóciła się z nim.

Czuł piasek pod powiekami i starego kaptura w ustach, przez moment wahał się, czy nie sięgnąć najpierw po awaryjny zestaw toaletowy i iść do łazienki, ciekawość jednak przeważała.

Poruszył myszką, żeby wybudzić komputer, wyniki analiz pokazały się na ekranie i mimowolnie krzyknął ze zdumienia.

- Co tam doktor zobaczył? Ducha? - spytała Tetiana i nie czekając na odpowiedź podeszła do monitora - nu, nic strasznego, zwykła sekwencja Fibonacciego.
- Ale jak? W danych sejsmicznych? To niemożliwe! - spojrzał na nią i otrzeźwiał nagle - ale skąd pani?

- Ja nie zawsze sprzątała biura - spojrzała mu głęboko w oczy - kiedyś uczyła fizyki..

Nagle zawstydził się, że przez te lata nigdy nie przyszło mu do głowy zapytać.

*

Profesor Grom, były szef i promotor Kocura, oglądał wyniki z wyraźnym zainteresowaniem.

W ramach niepisanego prawa, pomimo statusu emeryta, zachował swój gabinet i wciąż przychodził do instytutu. Starał się też uzupełniać wiedzę i brać udział w nowych badaniach.

- I mówi pan, panie Wojtku, że te ciągi wychodzą w interwałach czasowych...
- ... i w magnitudach, i w modulacji fazowej Szeffie.
- Może któryś z naszych kolegów sobie żarty robi wibratorem sejsmicznym? Albo... nie wiem, to koparka w Koninie?
- To się dzieje od tygodnia, tylko w nocy. Nikt nie byłby w stanie zrobić takiego numeru niezauważony.

Grom podniósł palec wskazujący, co zapowiadało dłuższą tyradę, ale Kocur uprzedził go:

- Zrobiłem triangulację, źródło wychodzi na północ od Poznania, w Morasku.
- Pan weźmie delegację i jedzie w teren panie Wojtku. Nie chce mi się wierzyć w te ciągi liczbowe, ale może wyjdzie coś ciekawego. Wie pan, kiedy Sowietci odpalali swoje bomby na Nowej Ziemi i w Kazachstanie, miałem wcześniej przecieki od profesora Morozowa z bratniej akademii nauk. To były porządne źródła... Fale przechodziły przez planetę jak widelec przez galaretę. Można było zawczasu ustawiać geofony. A teraz, nie te czasy...

Kocur znał te opowieści na pamięć i zastanawiał się, czy profesorowi nie marzy się wojna jądrowa, w imię nauki oczywiście. Nie chciał jednak zrobić swojemu mentorowi przykrości i słuchał wspomnień jeszcze przez godzinę, potakując głową lub wydając okrzyki zaskoczenia w odpowiednich momentach.

*

Po kilku dniach biurokratycznych formalności pani Halinka z sekretariatu podbiła w końcu potrzebne dokumenty. Zabrał z biurka swój amulet - kawałek nefrytu w kształcie serca - i zszedł na parking pakować do instytutowego pickupa potrzebny sprzęt. Pani Tetiana paliła przed budynkiem przemyczonego mentolowego.

- Doktor wyjeżdża na długo? - spytała i wydmuchała w górę dym.
- Aż zbadam co powoduje te ciągi Fibonacciego. Mam nadzieję, że sygnał nie ucichnie jak dojadę na miejsce.
- Ja się nie znam, ale moja koleżanka, co stawia tarota mówiła, że jest właśnie jakaś gwiazdowa koniunkcja.

- Jako zodiakalny Koziorożec nie wierzę w astrologię.

- Oj doktor śmieszek, niech zbada i wraca bezpiecznie - zdusiła peta w popielnicze i stuknęła go kuksańcem w ramię na pożegnanie.

*

Oprócz profesora Groma i pani Tetiany nikt nie znał prawdziwego powodu przyjazdu Kocura do Moraska. Z jednej strony obawiał się kompromitacji w przypadku mistyfikacji, z drugiej - był zazdrosny o sławę w razie przełomowego odkrycia. We wnioskach napisał jakieś banały o badaniach strukturalnych. Nadleśniczy nadzorujący rezerwat nie wnikał, upewnił się tylko, że "nie będzie wybuchów ani kopania ciężkim sprzętem". Idąc na piwo ze znajomymi z Poznania, postanowił zamawiać wyłącznie bezalkoholowe, zdawał sobie sprawę ze swoich skłonności do gadulstwa po spożyciu. Rozmowa jednak od razu zdryfowała w kierunku narzekania na polityków i finansowanie nauki. Dopiero kiedy prawie wszyscy się wykruszyli, doktorka Bella Kowalska, koleżanka jeszcze ze studiów, zaczęła sondować temat.

- Nie wiem co chcesz u nas badać, o Morasku wiemy prawie wszystko.
- Trzeba wydać kasę do końca roku, bo przepadnie. Wymyśliłem na szybko Morasko, żeby wyrwać się w teren, ale żeby było blisko dużego miasta. Coś ciekawego do publikacji zawsze się znajdzie - blefował.
- Ale jak: "wiemy wszystko"? - odezwał się zniecierpliwiony milczący dotąd magistrant Kowalskiej, który chyba wypił co najmniej o jedno piwo za dużo - nie wiemy czy pod największym kraterem jest meteoryt! Wyników z magnetometrii jeszcze nie ma i...

Bella poczerwieniała i zmierzyła młodego zimnym spojrzeniem, ten zrozumiał wpadkę i nagle zamilkł, udając że dopija resztki piwa z pustej szklanki. Zapadła krępująca cisza, w końcu magistrant wydukał coś na pożegnanie i poszedł.

- Nadleśniczy nic nie mówił o badaniach magnetometrii? - spytał obojętnie Kocur.
- Bo nic nie wie, latamy dronem w nocy - odparła po chwili wahania Kowalska - nie chcemy inspirować nielegalnych detektorystów.
- Ot, technika - westchnął Kocur i spojrzał koleżance głęboko w oczy. Po kilku sekundach pojedynku na spojrzenia zamrugła pierwsza.
- No dobra, szukamy domniemanego dużego bolidu. Z wykrywaczem do jeziora nie wejdiesz. No i zasięg detekcji słaby, a nasz dron daje radę udźwignąć dużą ramę. Ale jak komuś piśniesz słówko to ci utnę wiesz co...

*

Sprawdzali swoje dane po raz kolejny. Sygnały sejsmiczne zawsze pojawiały się po skanowaniu magnetometrycznym. Za każdym razem.

- Jak działa ten magnetometr? - zapytał Kocur drapiąc się po brodzie.
- Cewki generują pole elektromagnetyczne, które wzbudza w metalach pole wtórne, które my rejestrujemy. Robimy skanowanie na różnych częstotliwościach, żeby badać różne głębokości i zrobić mapowanie 3D - odpowiedziała Kowalska - danych jest pierdylion i jeszcze nie zaczęliśmy obróbki. Młody jest dobry w numerki, sam napisał program do analizy, mówi że jak odpalimy komputer, to zgaśnie światło w całej Wielkopolsce.
- I to wasze generowane pole nie ma w sobie zakodowanej sekwencji Fibonacciego?
- Absolutnie nie, zresztą jest za słabe żeby wzbudzić wibracje w kilkuset kilogramach żelaza. A może nawet w kilku tonach.
- Ale sejsmika się uaktywnia tylko wtedy, kiedy wy latacie. Może to coś w rodzaju efektu piezoelektrycznego? Jest ewidentna korelacja - Kocur puknął palcem w ekran - trzeba sprawdzić czy jest wynikanie.
- Wiesz co, brakuje nam jeszcze kilku skanów, możemy się jakoś dogadać - odparła Bella po chwili zastanowienia.

*

Magistrant był pełen entuzjazmu; może chciał zmazać winę gadulstwa, a może czuł, że stoją na progu wielkiego odkrycia. Słuchał z wypiekami na twarzy planu akcji.

- To proste - zapewniał Kocur - lecisz dronem i nadajesz na pełnej mocy.
- I tak kilka razy, na różnych częstotliwościach - uzupełniła Bella - a ty Sierściuch masz ustawione dookoła swoje zabawki i rejestrujesz. Wszystko ekranowane - podkreśliła - żeby nie było, że coś się wzbudza od naszego sygnału. Potem jedziesz do siebie i obrabiasz dane. Potem piszemy artykuł, dostajemy Nobla, wszyscy wstają i biją brawo. Ale jak opublikujesz coś beze mnie, to wiesz co...

Młody parsknął, stare przezwisko doktora rozbawiło go bardziej niż żart szefowej.

- Nagrodę Vetlesena jak już - Kocur spojrzał na nich z wyższością.
- To ja lecę szykować sprzęty - poderwał się student.
- Widzimy się o północy - przypomniała Bella - zsynchronizujcie zegarki i weźcie sprej na komary.

*

Siedzieli we dwójkę w kabinie pickupa, każdy wpatrzony w ekran swojego laptopa. Belle zdenerwowały komary, które - pomimo obfitego spryskania się sprejem - upodobały sobie akurat ją. Godzinę temu pojechała do domu. Z oddali usłyszeli narastające brzęczenie drona.

- Został ostatni oblot - zameldował Młody i łyknął kolejny napój energetyczny.

Oktokopter wleciał w stożki światła reflektorów i zawisł przed maską samochodu. Student wysiadł i zaczął wymieniać cewki generatora na podwieszanej ramie. Kiedy skończył sprawdzać okablowanie, wrócił do kabiny, obrócił się do Kocura i trzymając palec nad klawiaturą spojrzał pytająco. Doktor skinął głową, ale Młody wciąż nie wysyłał maszyny.

- Nie mówiłem szefowej - zaczął niepewnie - ale pobawiłem się trochę w programowanie generatora. Pomyślałem, że możnaby raz odwrócić sytuację...
- Nie rozumiem? - Kocur podniósł pytająco brew.
- No, żeby sprawdzić, co się stanie kiedy to my nadamy ciąg Fibonacciego.
- Ale na pewno nie robiłeś tak wcześniej - seismolog spojrzał mu badawczo w oczy.
- Nie, jak Mamę kocham - student uderzył się w pierś.
- Dobra, release the kraken.

Młody wystukał na klawiaturze komendy, wcisnął "Enter" i dron odleciał. Po chwili Kocur poczuł pulsujący ucisk w przeponie, a samochodem zakołysało.

*

"Niezwyczajna aktywność tektoniczna", "Nadchodzi koniec Świata?", "NASA użyło HAARP", "Wina Tuska" - kolejne nagłówki newsów były coraz bardziej idiotyczne. "Sierściuch, boję się. Czy to my zrobiliśmy?" - pisała przez komunikator Bella. Umówili się, że cała trójka nie puści pary z ust, przynajmniej dopóki sytuacja nie wyklaruje się choć częściowo. Z całego świata dochodziły informacje o wstrząsach, na szczęście nie było ofiar w ludziach. W każdym przypadku źródło było umiejscowione głęboko pod strukturą impaktową. Kilka z nich - domniemyanych, ukrytych pod osadami lub dnem oceanu - zyskało nagle status potwierdzonych.

Kocur zamknął okno przeglądarki i po raz kolejny obejrzał sejsmogramy ze światowej sieci monitoringu. Początkowo źródła "nadawały" w unisono, ale po kilku sekundach piki na wykresach zaczynały się rozjeżdżać.

- Filtry, autokorelacja co 2 Hz - polecił aplikacji.

Ciche do tej pory wentylatory komputera zaczęły coraz głośniejsze wyć, ale wskaźnik postępu na ekranie uparcie tkwił na początku skali. "To może potrwać" - westchnął i rozłożył pod biurkiem matę samopompującą.

*

- To nie ma sensu - powiedział przecierając oczy - tu się nic nie zgadza, początek zapisów to ciąg liczb trójkątnych, ale potem jest rozjazd.

Było już późno, był zmęczony i obolały. Chciał w końcu poleżeć w wannie i przespać non-stop co najmniej 12 godzin. A potem spróbować pogodzić się z dziewczyną.

- Właśnie że jest sens - odparł z entuzjazmem Młody, którego twarz wypełniała okienko komunikatora - tylko nie w sposób w jaki szukamy. Przepuściłem twoje przefiltrowane wyniki przez moje filtry, popatrzcie!

Wyświetlił się ciąg liczb, zapis sejsmografu przetłumaczony na cyfry: 1, 11, 21, 1211, 111221 i tak dalej, przez cały ekran.

- Każda liczba opisuje poprzednią. Jedenaście to “jedna jedynka”, dwadzieścia jeden to “dwie jedynki”, tysiąc dwieście jedenaście to “jedna dwójka, jedna jedynka” i tak dalej. To jest ciąg Conwaya - objaśniał głos Belli, która najwyraźniej siedziała obok studenta.
- Czyli ktoś, coś... - Kocur zbierał myśli - wysłała nam matematyczną łamigłówkę przez skorupę ziemską?
- Tak, i to my ją złamaliśmy! - Młody promieniał dumą odkrywcy - patrzcie co jest dalej!

Zaznaczył fragmenty w jednej z linii, niektóre bloki się powtarzały. Kliknął kilka razy. Na ekranie pojawiły się kolejne iteracje, z zaznaczonymi tymi samymi fragmentami.

- To nie jest chaos - powiedział - to może być przekaz.
- Chcesz powiedzieć, że to język? - Kocur zmarszczył brwi.
- Jeszcze nie wiemy. Ale jeśli tak, to te bloki są jak litery albo słowa!

Zapadła cisza, zakłócana tylko odgłosami aparatury.

- Załóżmy, że masz rację - powiedziała po chwili Bella - tylko jak to czytać? Nie wiemy jaki to język i jaki to alfabet.
- No dobra, nie rozpędzajmy się - przerwał dywagacje Kocur - co pokazała magnetometria?
- Jest tam meteoryt - odparła Bella - ale to na 99% zwykła nieregularna bryła żelazoniklu, nie statek kosmiczny. A co wyszło tobie?
- Nawet jakby to był statek, to był tylko przekaźnikiem. Źródło wstrząsów było głęboko w podłożu krystalicznym - odparł Kocur - tak samo w przypadku pozostałych lokalizacji.

Nagle uchyliły się drzwi i wysunęła się zza nich głowa profesora Groma.

- Słyszał pan, panie Wojtku - zapytał bez zbędnych wstępów - co się stało pod Ries, Kaali, Vredefort, Henbury, Sudbury i tak dalej?
- Słyszałem panie profesorze - westchnął Kocur.
- Przepraszam was na chwilę, muszę słówko z szefem - powiedział do rozmówców z Poznania i przymknął laptopa.

- Pan opowiada, panie Wojtku, bo mam pewne podejrzenia - profesor wszedł do gabinetu i rozsiadł się na gościnnym fotelu.

*

Grom słuchał wyjaśnień Kocura bardzo uważnie. Przez chwilę milczał, potem pochylił się i zaczął ściszym głosem:

- Morozow, z bratniej akademii nauk, w czasach słusznie minionego ustroju, opowiedział mi pewną rzecz po wódce...

Telefon na biurku Kocura zawibrował. Grom popatrzył z wyrzutem, więc doktor bez sprawdzania schował Pixela do szuflady.

- Otóż Morozow opowiadał, że czasem po próbach atomowych radzieccy naukowcy podejrzewali, że w sejsmogramach może być coś zakodowane. Ale nie było wtedy takich komputerów ani tego całego czata Gepetto, no i nie pociągnęli tematu. Car-bomba... to było źródło - Grom zaczynał odpływać w nostalgię - szkoda, że byłem wtedy dopiero w ósmej klasie...

Za oknem zachodziło słońce, profesor opowiadał, doktor ze zmęczenia prawie zasypiał i machinalnie potakiwał. Z szuflady co jakiś czas dobiegało stłumione brzęczenie telefonu. Nagle zgasły światła i monitory, urządzenia przestały szumieć. Kocur poderwał się do okna, wyglądało na to, że wyłączono prąd w całej dzielnicy. Okna budynków były ciemne, nie świeciły się lampy uliczne ani reklamy. Zaczęła się kakofonia klaksonów samochodowych.

- Ziemskie pole magnetyczne zniknęło! - do pokoju wbiegł nagle kolega z sąsiedniego laboratorium.
- To niemożliwe panie kolego - Grom podniósł palec w górę - to by wymagało...

Kocur nie słuchał, tknięty przecuciem wyjął z szuflady telefon. Wyświetlacz pokazywał kilka nieodeczytanych wiadomości od Belli. Chciał oddzwonić, ale nie było zasięgu. Otworzył komunikator i zaczął czytać: "Młody serio chce gadac z kosmitami LOL", "Chce to teraz zrobic, powiedz mu cos :-/", "Nie zdazylam zabrac kluczykow, pojechal na Morasko :-0". I ostatnia: "Boje sie Siersciuch, znowu trzesie".

Na niebie zaczęła płonąć zielono-fioletowa zorza. Poczuł w przeponie pulsujący ucisk...